

## Fragment relacji świadka historii



**PIOTR ŁYŻWA**

ur. 1961, Bielawa



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wrocław, lata 80. XX w.
--------------------------------------	-------------------------

### Udział w strajku studenckim i działalność opozycyjna w latach 80. XX w.

Ogłoszenie stanu wojennego było przygnębiającym przeżyciem dla całej mojej rodziny. Głęboko przeżywali to moi rodzice, moi dziadkowie i myślę, że większość Polaków. Uczestniczyłem w strajku studenckim w Instytucie Matematyki [Uniwersytetu Wrocławskiego – dop. red.]. Ten strajk odbywał się tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. W tym czasie też był strajk okupacyjny w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Wtedy poznaliśmy profesorów w innych rolach. Pamiętam wykład profesora Bolesława Gleichgewichta, profesora matematyki. Nie znałem go wcześniej, bo studiowałem fizykę, nie matematykę. To był inny instytut, a strajk całego naszego wydziału odbywał się w Instytucie Matematyki we Wrocławiu. Pięknie na temat Lwowa mówił profesor... Już nie pamiętam, czy to profesor Steinhaus, czy profesor Charatonik, któryś z nich. To było dla mnie odkrycie, że on tyle wie o tym mieście. Później dowiedziałem się, że to profesor matematyki. Wkrótce po tym został wprowadzony stan wojenny i nastąpiły próby oporu. Pamiętam manifestacje we Wrocławiu i działanie nieumundurowanych funkcjonariuszy, jak szli na czele pochodu, a później wrzucali ludzi do autobusów czy samochodów ciężarowych i gdzieś ich wywozili. Szli przodem, krzyczeli, a tych, co szli za nimi, później represjonowali. Ten czas był dla mnie szczególny. Był to czas nauki, ale też dużej niepewności, co dalej. Zależy mi na tym, żeby wspomnieć kolegę Mirka Czajkowskiego. To szczególna postać. Pochodził z Dzierżoniowa. Poznałem go we Wrocławiu na studiach. Jak się później dowiedziałem, był w zarządzie nieformalnego Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) we Wrocławiu. Mirek zlecał mi różne misje dotyczące kolportażu ulotek, materiałów i książek w czasie stanu wojennego i jeszcze po jego odwołaniu. To było szczególne doświadczenie, bo z tym się wiązało zagrożenie. Odbyłem kilkadziesiąt wycieczek w tym celu. Byłem na tyle odważniejszy, bo zawsze jeździłem na rowerze, a zomowcy chodzili ulicą, i było im nieporęczniej zatrzymać rowerzystę. Tak sobie wyobrażałem, że łatwiej kogoś było na ulicy zgarnąć. W każdym razie nigdy nie zostałem zatrzymany i z tego jestem dumny, że się nie dałem zatrzymać. Znam kolegów, na przykład Krzyska Jakubczaka, który został zatrzymany. Był aresztowany i represjonowany. Krzysztof Jakubczak to postać znana, też po fizyce. Studiował dwa lata później ode mnie. Znana osoba we Wrocławiu, zwłaszcza w tamtych czasach. Byłem członkiem założycielem NZS-u. Jestem z tego niesamowicie dumny. Cieszę się, że dane mi to było. Zaopatrywałem w zakazane materiały Akademię Ekonomiczną. Tam zanosilem je do kolegi. Również dostarczałem je do „Dwudziestolatki”. To była konspiracja. Z reguły nie znałem imienia i nazwiska osoby, u której zostawiałem paczkę. Znałem tylko godzinę i miejsce, gdzie mam ją dostarczyć. W latach dziewięćdziesiątych w Bielawie spotkałem osobę, której dostarczałem ulotki. Myślę, że nie będzie miał mi za złe, pan matematyk z liceum bielawskiego, że o tym przypomnę, iż to on odbierał te materiały. Wtedy nie był bielawianinem, ale teraz od lat mieszka w Bielawie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	9 maja 2023, Bielawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Beata Hebzda-Sołogub
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin

